Nr. 99. Dnia 11 kwietnia **Wtorek.** **Dnia 30 marca (11 kwietnia) 1893 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Leona Papieża.	Wschód słońca o godzinie 5-ej minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 15 r.	Sobota: Anastazji.
Środa: Juljusza Papieża.	Zachód „ „ 6-ej „ 47	Zachód „ „ 9 „ 42. w.	Niedziela: Lamberta Bisk.
Czwartek: Hermenegilda Kr.	Długość dnia godzin 13 „ 30	Wysokość wody na Wiśle st. 6 c. 5 (st. 5 c. 10).	Poniedz.: Aniceta P. M.
Piątek: Tyburc. i Waler.	Przybyło „ 5 „ 52	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 6°.	Wtorek: Apolonjusza B. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny. Piotrkowska 7/281. telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Lubosława, jutro Przemysława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—5 po południu.)—Posiedzenie członków sekcji drugiej przemysłu technicznego warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krak.-Przedm.—7½ wieczorem.) — Posiedzenie miesięczne komitetu damskiego przy Towarzystwie opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Zielna, 19—8 wieczorem.)—Zebranie przedwyborcze członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Miodowej—8 wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy oraz rzeźbiarzy. (Nowy-Świat, 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm., 17—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem., w niedziele zaś i święta od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności, odczyt pani Walerji Marrené „O nowych prądach w literaturze dramatycznej". (Sala ratuszowa—6½ wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Willidy" (z udziałem panny Augustyny Cruz i p. Russitano) oraz „Rycerskość wieśniacza" (z udziałem pani D'Orio i p. Oktawjusza Nouvelli'ego); jutro „Mignon" (z udziałem panny Kazimiery Hellerówny);—Rozmaitości: dziś „Flirt"; jutro „Nauczycielka"; — Mały: dziś „Ach, ta wiosna!" (pierwszy raz) oraz „Węglarze"; jutro „Ach, ta wiosna!" oraz „Mąż za drzwiami". (7½ wieczorem.)

Wiadomości bieżące.

= Doświadczenie kilkoletnie dowiodło stanowczej wyższości zaprowadzonego już w kilku punktach Warszawy bruku drewnianego nad innemi rodzajami bruków i szerszemu zastosowaniu materjału drzewnego do brukowania ulic; na przeszkodzie stawała jedynie cena, przewyższająca koszt innych bruków, wynosiła ona bowiem rs. 38 za sążeń kwadratowy. Bruki drewniane, jakie dotychczas Warszawa posiada, układała firma Devarsa, z którą jednak do konkurencji w r. b. wystąpiło pewne biuro techniczne, które chciało się podjąć układania bruków drewnianych w Warszawie po cenie rs. 32 kop. 80 za sążeń. Następnie zrobiło ono nawet jeszcze nowe, znaczne ustępstwo, wynoszące rs. 2 na sążniu; magistrat miasta jednak rozważywszy techniczną stronę ofert obydwóch konkurentów, uznał warunki, przedstawione przez firmę Devarsa, za korzystniejsze dla miasta i jej też roboty powierzyć postanowił. Współubieganie się jednak przyniosło ten rezultat, że cena bruku drewnianego uległa znacznemu obniżeniu, tak, że ten rodzaj bruku okazuje się tańszym od asfaltu i kamienia, wskutek czego, jak pisze *Warsz. Dniewn.*, magistrat zamierza na przyszłość zastosować bruk drewniany na wszystkich ulicach Warszawy.

= Wobec ciepłej pory i rozpoczęcia wycieczek cyklistów, orzeczono, że przejazd na welocypedach po mieście dozwolony jest tylko na ulicach następujących: 1) w ciągu całego dnia na placu Saskim, lecz tylko na połowie, położonej między pomnikiem, b. gmachem komendantury i ulicą Królewską, oraz na placu Wojennym; 2) od rana do godziny 3-ej po po południu na Zakroczymskiej od rogatki konwiktorskiej ku cytadeli, na Pokornej do rogatki marymonckiej, na Nizkiej, Małej, Gęsiej, Pawiej, Dzielnej, Nowolipkach, Nowolipiu, Żytniej, Kaczej, Wolność, Lesznie od Żelaznej, Ogrodowej od Żelaznej do placu Wolskiego, Wroniej, Młynarskiej, Górczewskiej, Karolkowej, Leopoldynie, Teodorze, Nowowielkiej, Żórawiej, Wspólnej, Hożej, Wilczej, Pięknej, Nowowiejskiej, Rozbrat, Okrąg, Szarej i na przedmieściu Pradze z wyjątkiem ulic: Aleksandrowskiej, Petersburskiej, Moskiewskiej, Targowej, Wołowej, Szerokiej, Brukowej, Sprzecznej, Brzeskiej i Namiestnikowskiej. Przejazd na welocypedach przez inne ulice jest wzbroniony, jak również nie wolno nigdzie jeździć po chodnikach. Kierunek drogi dla welocypedystów, będących członkami Towarzystwa cyklistów, od siedziby klubu przy ulicy Obożnej do rogatek miejskich później zostanie oznaczony.

= W d. 12ym b. m. inżenier miejski, p. Okoń przystępuje do robót przy urządzaniu bruku drewnianego wzdłuż ulicy Chmielnej, na przestrzeni od ulicy Brackiej do Marszałkowskiej. Komunikacja kołowa przez czas trwania robót będzie przerwaną.

= Przedstawienie w cyrku Cinisellego w dniu 7-ym z. m. dane na rzecz szwalni I-ej, przyniosło czystego dochodu rs. 1,766 kop. 68.

= Z dniem 13-ym b. m. obowiązywać zaczyna przepis, wzbraniający przechodzącym i przejeżdżającym przez most palenia tytoniu.

= W końcu b. m. przy kancelarjach cyrkułowych będą otwierane stacje bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej dla ludności niezamożnej pod kontrolą lekarzy miejskich.

= Zebranie ogólne Towarzystwa jedwabniczego odbędzie się jutro, d. 12-go, o godz. 7-ej wieczorem, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, na którem dopełnione będzie pierwsze losowanie wyrobów z jedwabiu krajowego między członków obecnych na zebraniu.

= Ś. p. Quattrini.

Z przedstawicieli świata muzycznego w naszem mieście ubył znów człowiek wybitny.

Po wieloletniej walce z chorobą rozstał się z tym światem ś. p. Józef Quattrini, b. kapelmistrz opery.

Przybył do naszego miasta z Włoch jeszcze w wieku młodzieńczym i raz tu osiadłszy zżył się prędko ze stosunkami miejscowemi i zarobił sobie na poważanie ogólne.

Był to jeden z tych rzadkich w świecie teatralnym i muzycznym ludzi, dla których intrygi wszelakiego rodzaju są rzeczą wstrętną.

76)

NAFTA.

POWIEŚĆ

Sewera.

(Daslzy ciąg.)

— Jesteśmy blizkimi sąsiadami—przerwał ciszę—mieszkamy na jednym kurytarzu. Księżna na Grabenie *incognito*. Tydzień temu zostałem honorowym wicekonsulem Paragwaju, a dziś przyniesiono mi mundur galowy... przepyszny, szkarłat i złoto...

...Wyobraź sobie, panie hrabio, poczciwy komik starosta nie chciał mi wydać świadectwa moralności, potrzebnego do otrzymania dyplomu. Szczęściem spotkałem na drugi dzień Taaffego, przeprosił mnie za swych niedołęgów i zatelegrafował. Świadectwo drugiego dnia przyszło.

— Uszczęśliwisz mnie pan, jeśli zechcesz zaprezentować się w uniformie wicekonsula—poprosiła Nela.

— Z rozkoszą — zawołał i uszczęśliwiony wybiegł.

— Ta potworność—szepnęła—tak jak u Szekspira, budzi podziw.

— U mnie tylko niesmak—odparł Zygmunt.

— Ależ to wielki artysta, a każdy artyzm...

— Jest sztuką piękną — dokończył Zygmunt, a więc...

— Nie żartuj! lecz artyzm jest artyzmem.

Raptownie w salonie zapanował niezwykły blask, bijący od czerwonego munduru haftowanego złotem. Purpura i złoto mieniły się. Przed zdumionymi stał chudy młodzieniec. Nos jego wznosił się jak drogoskaz, a małe zaciśnięte usta uśmiechały się dumnie. Nogi grubości dwóch cienkich lasek były okryte kremowego koloru suknem ze złotemi wyłogami. W ręku trzymał trójgraniasty kapelusz z białym pióropuszem, u boku szpada, na piersiach order, wysadzany brylantami.

— Zachwycające!—zawołała Nela.

— Order ten—mówił—kosztuje mnie dziesięć tysięcy guldenów.

I znowu zaległa cisza.

— Dlaczego hrabia w towarzystwie damy, na której skinienie oddałbym...

— Przecież nie życie — przerwała kokieteryjnie Nela.

— No, nie, ale dużo, bardzo dużo złota... a to coś więcej znaczy, niż mizerne nasze życie... dlaczego hrabia jesteś milczący i zamyślony?

— Wobec wymowy wicekonsula... — odparł Zygmunt. — Nie masz pan żadnego innego tytułu?... To *vice*...

— Ależ mam, cały, okazały! Zostałem honorowym prezesem klubu kelnerów. Okrzyknięto mnie jednogłośnie. Kilka dni temu wręczono mi wspaniały dyplom i order jaskółki, emblemat kelnerów. I znowu dałem im dziesięć tysięcy. Jakże nie dać? musiałem, ze względu na moją pozycję, ze względu...

— Na kraj, przez dumę społeczną — dokończył Zygmunt z uśmiechem.

— Duma? co to za zwierzę? nie znam go. Niby to jestem polakiem, lecz ciągle muszę grać rolę anglika, aby być *correct* i dżentelmenem.

Zygmunt gwałtownie zadzwonił.

Kelner przyniósł dwa rachunki. Jeden podał Zygmuntowi, drugi swemu „prezesowi". Zygmunt zostawił guldena reszty, prezes pięćdziesiątkę.

Kelner się kłaniał i dziękował. Prezes spojrzał na Nelę, badając, jakie sprawił wrażenie rzuconą pięćdziesiątką. Uśmiechała się figlarnie.

Wychodzili.

Wicekonsul Paragwaju zerwał się, podał damie zarzutkę, odprowadził do drzwi, życząc dobrej nocy.

— A co do księżnej?—spytał Zygmunta.

— Jutro w operze.

Wicekonsul stał chwilę przy drzwiach, nagle zwrócił się i zawołał:

— *Johann*!

Kelner przybiegł, wyjął pugilares, oddając pięćdziesiątkę. Wicekonsul schował ją, a w zamian dał mu pięć guldenów.

— Ty na mnie dobre interesy robisz.

— Gdyby pan baron jadał codzień z dystyngowanemi damami, mógłbym coś zarobić, lecz rzadko się to zdarza.

— Teraz będziesz miał żniwo — odpowiedział butnie i odszedł, nadzwyczaj zadowolony z siebie.

„Oślepiłem ją bogactwem, rozrzutnością, miłością księżnej, mundurem, orderem, pięknością... Na mój *correct* rozwarła szeroko oczy, oniemiała... Że ona puści hrabiego filozofa, a wpadnie w moje objęcia, nie ulega wątpliwości... Lecz czy ja dla niej roztworzę moje ramiona?...

„Śliczna jest, ujmująca, rozkoszna, wesoła... Lecz czy je dla niej roztworzę?... Muszę się zbadać... Mimo, że mam zaledwo skończonych dwadzieścia jeden lat, jestem już tak przesycony użyciem... Najpiękniejsze kobiety w świecie były w moich objęciach..."

I dalej na ten temat zaczął siebie samego okłamywać, z zupełną niemal wiarą.

Zygmunt wrócił do siebie smutny i przygnębiony. Wesoły szczebiot Neli i żarty na temat wicekonsula i honorowego prezesa stowarzyszenia kelnerów nie były w stanie go rozerwać.

Chodził po salonie zamyślony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ś. p. Quattrini kochał muzykę i pracował dla niej tylko, nie zważając na względy uboczne, ani na własną korzyść materjalną.

Oto przyczyna, dla której przez całe życie zarabiał tyle tylko, ile na skromne utrzymanie starczyło, nie mogąc odłożyć „na czarną godzinę" ani grosza.

Dlatego to po latach kilkudziesięciu pracy, z powodu sił nadwątlonych, nie będąc w stanie pełnić obowiązków kapelmistrza, udzielał lekcyj śpiewu, o ile pozwalały mu na to chwile powrotu sił, chorobą starganych.

Ze względu na dawne zasługi, dyrekcja teatrów wypłacała mu pensję do końca życia.

Zmarły pozostawia żal głęboki, na jaki zasługuje zawsze człowiek pracowity a uczciwy i prawy.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajsza „Carmen" z Hellerówną w roli tytułowej zapełniła teatr Wielki po brzegi: wszystkie loże i krzesła od rana już były wykupione.

Po akcie 4-ym pannę Mirę wywołano 14 razy.

* Skutkiem przeciągającej się niedyspozycji p. Drog, dziś w „Cavallerji" występ p. D'Orio.

Ponieważ wieczór dzisiejszy składa się w operze z utworu Mascagniego z „Willid", melomani będą mieli sposobność prowadzenia bezpośrednich porównań, o ile dwaj młodzi kompozytorowie zapożyczyli się w pomysłach muzycznych.

Pod tym względem wieczór dzisiejszy należy do rzędu wysoce interesujących.

* Teatr Mały występuje dzisiaj z premjerą.

Jest nią czteroaktowa, podobno bardzo wesoła, krotochwila p. t. „Ach, ta wiosna".

Widowisko rozpoczną „Węglarze".

* Józef Śliwiński koncertuje w piątek nadchodzący w teatrze Wielkim.

* W liczbie podwyżek pensyj w teatrach, o których donosiliśmy, znajduje się podwyżka płacy reżysera dramatu i komedji, p. Władysława Szymanowskiego, o rs. 300 rocznie.

Pan Sz., jako reżyser, pobiera obecnie tyle, co ś. p. Tatarkiewicz.

Pp.: Edwardowi Wolskiemu i Nowickiemu podniesiono *feu*, zaś p. Frenklowi płacę o rs. 100 rocznie.

= Zbiory.

Po zmarłym muzyku kompozytorze Wł. Wiślickim pozostała bibljoteka dzieł w różnych językach przeważnie treści muzycznej, oraz niezwykła kolekcja afiszów wszystkich oper, odegranych na naszej scenie, jak również koncertów i wieczorów muzycznych odbytych w Warszawie od 1840-go r. aż do chwili zgonu zbieracza, t. j. do końca r. 1889-go.

Zbiór ten, jedyny może w swoim rodzaju, obecnie przez wdowę wystawiony jest na sprzedaż.

Byłoby do życzenia, ażeby zbiór ten, owoc blizko półwiekowej pracy przeszedł w powołane ręce i nie rozproszył się na cztery strony świata.

= Kolonje letnie.

Komitet kolonij letnich na posiedzeniu, odbytem w d. 7-ym b. m., uznał za konieczne zaopatrzyć każdą z kilkunastu kolonij w gry odpowiednie i w materjały do robót ręcznych dla dziewcząt, głównie w myśli zajęcia dzieci w porze dżdżystej, kiedy przechadzka i zabawa pod gołem niebem stają się niemożliwemi.

Opiekunowie kolonij letnich nie wątpią, iż w dostarczeniu dzieciom, wysyłanym na wieś, gier pokojowych, piłek i kółek do zabawy pod gołem niebem, a nadto materjałów do robót ręcznych (drutów, szydełek, naparstków, igieł, włóczki, bawełny białej i kolorowej i t. p., przyjdzie mu z pomocą ogół zamożniejszej publiczności, a zwłaszcza tak zawsze ofiarne kupiectwo warszawskie.

Zebranie pomienionych przedmiotów komitet powierzył pp.: Irenie Karłowiczowej (Jasna 10)—zgromadzenie materjałów do robót ręcznych, oraz Leonji Natansonowej (Szkolna 6)—gier i zabawek.

— U farmaceutów.

Miesieczne zebranie członków Towarzystwa farmaceutycznego odbyło się pod przewodnictwem p. Henryka Klawego.

Pierwszy p. Hubert w kilku słowach zdał sprawę z obchodu uroczystości jubileuszowej prof. Juljana Trappa w Petersburgu, dokąd wraz z p. J. Rutkowskim jeździł, jako delegat Towarzystwa farmaceutycznego.

Odczytano następnie odezwę tutejszego Towarzystwa ogrodniczego, które zaprasza Towarzystwo farmaceutyczne do przyjęcia udziału w urządzeniu jubileuszu 50-letniego działalności profesorskiej Jerzego Aleksandrowicza.

Ogółem zebranie postanowiło z ramienia Towarzystwa delegować pp. Huberta i Karpińskiego do komitetu, zajmującego się urządzeniem jubileuszu.

Zgromadzenie postanowiło zamówić u artysty-rzeźbiarza Prószyńskiego biust ś. p. Karola Lillpopa, b. prezesa instytucji, celem pomieszczenia go w sali posiedzeń.

Ś. p. Lilpop uczynił wiele dobrego dla instytucji.

Komisja sędziowska zawiadamia, że prace jej nad orzeczeniem wartości o nadesłanych rękopisach konkursowych są na ukończeniu.

Nadesłane przez farmaceutów z prowincji uwagi nad projektem kasy pomocy i przezorności dla farmaceutów, opracowanym przez adwokata Wejdla, przesłane zostały specjalnej komisji, w której skład weszli pp.: Manduk, Popiel, Habielski i Wróblewski.

Przewodniczący zawiadamia, że wdowa po prof. Mentkiewiczu złożyła w darze dla instytucji 172 broszury treści naukowej.

= Bilety sezonowe.

W r. b. w biletach sezonowych, wydawanych przez koleje żelazne po zniżonych cenach do stacyj w pobliżu Warszawy, gdzie przebywają letnicy, ma być wprowadzoną pożądana reforma, uproszczająca dawne nużące formalności.

Przedewszystkiem bilety będą na okaziciela, a stemplowanie w kasach na każdy przejazd zniesione będzie, dla zapobieżenia zaś nadużyciom ze strony spekulantów, którzyby, nabywając bilety sezonowe hurtownie, zechcieli pojedyńcze kupony sprzedawać, dotychczasowe książeczki będą zaniechane.

Wzamian książeczek ustanowione będą jednego typu bilety tekturowe z podziałkami, oznaczone numerami od 1-go do 20-u i podobnież u dołu.

Wycięcie numeru przez konduktora w chwili, gdy pasażer zajmie miejsce w wagonie, będzie oznaczało przejechanie danej przestrzeni.

Jednocześnie na kolei wiedeńskiej mają być wydawane bilety sezonowe po zniżonej cenie i dalej jak do Skierniewic, z oznaczeniem wszakże 10-iu przejazdów, ważnych tylko na przeciąg 10-iu tygodni.

Z ulgi tej najwięcej korzystałyby osoby, dojeżdżające co tydzień do rodzin w Ciechocinku, bez potrzeby krępowania się wyjazdem w sobotę, a z powrotem w poniedziałek, gdyż takie terminy obowiązywały dotychczas bilety, wydawane po zniżonej cenie w ciągu lata do tej miejscowości kąpielowej.

= Z Wisły.

Woda na Wiśle nieznacznie przybierała dosięgając stóp 6, cali 5.

Ruch spławny pod Warszawą jest mniej ożywiony, znaczna bowiem liczba berlinek znajduje się w drodze.

= Żegluga.

Rozpoczęta przed kilku dniami żegluga osobowa z Warszawy wprost do Sandomierza, dotychczas liczy nie wielu podróżujących.

Z chwilą jednak rozpoczęcia spławu drzewa, korzystać z niej zaczną flisacy, spławiający tratwy, tembardziej, gdy rozpoczną kursować parowce pomiędzy Warszawą a Toruniem.

= Prognostyki.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych krążyła nad Warszawą para bocianów.

Podobno jest to niezawodna przepowiednia ciepłych dni wiosennych.

= Doraźna kara.

Onegdajszego wieczora: Barbara Przysiadłowska, Józefa Kamińska, Józefa Szczyglakowa i Katarzyna Markwaczowa, wykonały boleśny wyrok na Józefie Majewskim, robotniku fabrycznym.

Wspomniany Majewski zabrał w czasie świąt Wielkanocnych na polu Mokotowskiem znajomość z Karoliną Markwaczówną, córką właścicielki magli na Powązkach.

Energiczny robotnik odrazu wystąpił w charakterze konkurenta i przychodząc codziennie, wieczorami dziewczynę bałamucił.

Kumoszki jednak dowiedziały się, iż Majewski jest żonaty.

Oburzone na podstępnego donżuana, razem z matką dziewczyny wydały wyrok ukarania M.

Jakoż onegdaj donżuan, pomimo rozpaczliwego oporu, został przez cztery niewiasty tak dotkliwie obity, iż musiano go odwieźć do szpitala.

Sprawczynie swojskiego *lynchu*, za samowolny wymiar kary, pociągnięto do odpowiepzialności sądowej.

= Przy pracy.

Wczoraj zraną w fabryce tabacznej Zygmunta Goldsztauba przy ul. Niskiej pod № 16-ym robotnik, Boruch Grünbaum, uległ obcięciu dwóch palców.

G. odesłano na kurację do domu.

= Gwałtowny woźnica.

W domu pod № 9-ym przy ul. Nowiniarskiej, woźnica, Zelman Segał, posprzeczawszy się ze stróżem tego domu, Szczepanem Zatornym, zadał mu kilka ran w głowę.

Gwałtownego woźnicę aresztowano.

= Śmiertelny upadek.

Wczoraj po południu, w domu pod № 116-ym przy ul. Czerniakowskiej, 3-letni syn robotnika fabryki koronek, Henryk Armand Saks, pozostawiony bez dozoru w mieszkaniu, wdrapał się na okno, a straciwszy równowagę, wypadł na bruk dziedzińca i poniósł śmierć na miejscu.

= Zwłoki.

Na terytorjum wsi Słubica za rogatką wolską znaleziono nagie zwłoki staruszki, liczącej około 80 lat wieku.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż była to mieszkanka Mszczonowa, Fajga Winerowa, dotknięta obłędem.

= Pożary pod miastem.

W okolicy Warszawy zdarzyły się dwa znaczniejsze pożary.

We wsi Stefanówek, w gm. Brudno, spaliły się stodoły ubezpieczone na 1,130 rs.

Na folwarku Bronisławów pożar zniszczył do szczętu dom włościanina Kociołczyka.

Oprócz ruchomości, pastwą płomieni stały się i pieniądze przechowywane w kufrze, w sumie kilkuset rubli.

+ Za przykładem ziemian z gubernji płockiej, którzy w przedmiocie wspólnych dostaw ziarna na potrzeby zarządu intendentury, mają pójść obywatele ziemscy kilku powiatów nadnarwiańskich w gubernji łomżyńskiej. Jak słyszeliśmy, w celu objaśnienia zgromadzonych na zjazdach ziemiańskich, które mogą się odbywać w sprawach gospodarczych za pozwoleniem władzy, o warunkach tych dostaw i możliwych ulgach ze strony intendentury delegowany będzie specjalny urzędnik. W kilku powiatach gubernji siedleckiej grono ziemian znów projektuje założenie wspólnej prasowalni siana, celem dostawienia paszy dla koni wojskowych, również według zapotrzebowań intendentury. Obecnie znaczne transporty siana prasowanego nadchodzą ze skarbowej prasowalni, urządzonej w Złobinie, stacji kolei libawsko-romeńskiej, dokąd ściągane jest drogą kupna siano z rozległej przestrzeni Polesia. W tym wypadku jednak siano prasowane nabywaliby od spółki liwerancі, gdyż w rękach ich spoczywa całkowite furażowanie oddziałów konnych, czego ziemianie bezpośrednio podjąć by się nie mogli.

+ Koncert Hellerówny.

Korespondent nasz z Łodzi pod d. 10-ym b. m. pisze:

„Pomimo, że łodzianie, korzystając z prześlicznej od dni kilku pogody wiosennej, gromadnie uciekali z miasta, celem użycia świeżego powietrza, koncert Miry Hellerówny odbył się wczoraj w teatrze „Victoria" wobec zapełnionego audytorjum.

Śpiewaczkę powitano grzmiącemi oklaskami.

Do akompaniamentu przy fortepianie zasiadł p. Hertz.

Pierwszy numer programu, na który p. Hellerówna wykonała arję z „Proroka" Meyerbeera, podbił słuchaczów.

Z precyzją wykonana „Aria antica" Lotti'ego, nagrodzona burzą oklasków, poprzedziła cavatinę z mozartowskiego „Wesela Figara" i „Pieśń Majumy" Maszyńskiego.

Publiczność, po zapadnięciu kurtyny w pierwszej części programu, przeciągłemi oklaskami kilkakrotnie wywoływała śpiewaczkę.

Drugą część wypełnił monolog Coquelin'a p. t. „Cylinder", przez p. Marcelego Trapszę wypowiedziany.

Następna część programu, bogato przez Hellerównę wyposażona, była dla artystki szeregiem owacyj.

Dodajmy, że pomiędzy sześciu utworami, jakie p. H. wykonała, znajdował się Niewiadomskiego „Między nami nic nie było", który łodzianie słyszeli przed kilku laty w interpretacji Kochańskiej.

Utwór powyższy w wykonaniu wczorajszej koncertantki wywołał niemniejsze niż poprzednio wrażenie.

Moniuszkowska „Dumka Zosi", Kratzera „Piosnka o piosence", romans z opery „Mignon" Thomas'a i z „Afrykanki" Meyerbeera, dzięki śpiewaczce, na długo pozostaną w pamięci łodzian, którzy nadto wdzięcznem sercem wspominać będą wczorajszy wieczór, pełen uczty artystycznej.

Hellerównę zasypano kwiatami.

Zakończyła program koncertu „Przysięga Horacego"; wesoła ta bluetka wykonana została z werwą i humorem przez panią Bissen-Janowską oraz pp. Janowskiego i Winklera.

+ U techników łódzkich.

W niedzielę, d. 9-go b. m., w lokalu łódzkiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu, odbyło się pod przewodnictwem inż. St. Lisieckiego, kwietniowe posiedzenie członków sekcji technicznej przy udziale 15 osób.

Prócz załatwienia spraw bieżących, t. j. przedyskutowania odpowiedzi na dwa pytania w sprawach technicznych, chemik p. Jerzy Goldsobel wypowiedział odczyt p. t. „Najnowsze poglądy w chemji".

W końcu postanowiono, że po sesji majowej rozpoczną się kilkomiesięczne ferje w sekcji.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Kolej nadwiślańska zawiadamia, iż wprowadzona została nowa taryfa na przewóz wełny ze stacyj: Rostów azowski i Rostów-Don do stacyj: Warszawa nadwiślańska, Iwangród, Łódź i Sosnowice.

— D. 12-go kwietnia, o godz. 8-ej wieczorem, w salach redutowych, odbędzie się większy wieczór Towarzystwa muzycznego.

— D. 12-go kwietnia, o godz. 3½ po południu, w gmachu giełdy przy ulicy Królewskiej, odbędzie się drugie zebranie doroczne uczestników giełdy warszawskiej. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie komitetu za r. z., protokuł rewizji ksiąg rachunkowych, sprawozdania i funduszów zgromadzenia giełdowego. Członkowie zgromadzenia, nieprzybywający bez ważnych powodów na posiedzenie, podlegają karze pieniężnej w ilości rs. 1 na korzyść rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej.

Cukrownie i producenci.

W jesieni r. z. poruszoną została przez ziemian płockich nader ważna dla plantatorów buraczanych sprawa ustanowienia pewnego regulaminu w przyjmowaniu przez cukrownie dostawionych buraków:

Doniosłość tej kwestji, nagląca potrzeba oparcia na sprawiedliwych podstawach stosunku producentów buraczanych do cukrowni, słuszne uwzględnienie interesów stron obu, usunięcie wreszcie wszelkich wynikających z tego tytułu nieporozumień, oddawna już na zachodzie uznane zostały. Myśl więc, jaką poruszyli ziemianie płoccy, znalazła chętny oddźwięk i pomiędzy tutejszemi sferami, w kwestji tej zainteresowanemi, a zarówno sekcja cukrownicza, jak i przemysłu rolnego, sprawę tę postawiły u siebie na porządku dziennym.

Obie też przytoczone sekcje wybrały z łona swego odpowiednią delegację, złożoną z pp. Zakrzewskiego, Pantzera, Śliwińskiego, Komeckiego, Worthmana, Łubieńskiego i Broniewskiego, która po zbadaniu należytem sprawy opracowała odpowiednie wskazówki, a raczej regulamin i przedstawiła go na wczorajszem posiedzeniu sekcji przemysłu rolnego w Tow. pop. russ. przem. i handlu.

Z uwagi na ważność sprawy i interes licznych sfer, udział w niej biorących, projekt regulaminu rzeczonego, jakkolwiek przyjęty tylko dotąd przez jedną ze stron, a mianowicie producentów buraczanych, w całości poniżej podajemy

Brzmi on, jak następuje:

„Odbiór buraków nastręcza najwięcej sposobności do nieporozumień i tu należałoby zdaniem delegacji przyjąć przedewszystkiem jako ogólną zasadę, że buraki mają być ważone ze ścisłością do 10-ciu funtów, a nie, jak dotąd często się praktykuje do 50-iu lub 25-iu f.

Ponieważ takie dokładniejsze ważenie buraków mogłoby wpłynąć na zwolnienie biegu odbioru, tembardziej cukrownie powinny się postarać o udogodnienie dojazdu i wyjazdu z wagi i kopców, których niedostatek w poważnej liczbie cukrowni daje się dotkliwie uczuwać przez kilka tygodni forsownej dostawy.

Delegacja sądzi, iż należałoby przyjąć za normę, że na każe 50,000 korcy odbioru powinna funkcjonować jedna waga.

Wykonanie warunku umów, dotyczącego najdokładniejszego oczyszczania buraków nastręcza dużo spornych kwestyj; cukrownie żądają buraków jaknajdokładniej oczyszczonych z części liściastych, korzonków włoskowatych i ziemi, w przeciwnym razie umowa przewiduje odpowiednie potrącenie. Ponieważ pod tym względem istnieją rozmaite sposoby i normy potrąceń: jedne bowiem cukrownie potrącają pewien procent na każdej dostarczonej furze, inne zaś potrącają tylko na furach, zawierających gorżej lub źle oczyszczone buraki, delegacja przeto jest zdania, że w praktyce buraki, zawierające dwa procent zanieczyszczeń w burakach i ziemi, należy uważać jako normalnie oczyszczone, na których żadne potrącenie nie powinno mieć miejsca.

Delegacja jest zdania, że cukrownie mają prawo odmawiać przyjęcia buraków źle oczyszczanych z części, mogących wydawać listki. W razie nie porozumień o potrącenie procentowe z tytułu ogólnego zanieczyszczenia, delegacja uważa wykonanie próby za konieczne. Próba ma się odbywać, jak następuje: po obcięciu zielonych części, buraki poddawane są opłukaniu, poczem wycierają się płatami; do tej próby wystarcza korzec jeden buraków.

Delegacja jest zdania, że w umowach mają być pomieszczone: procent zanieczyszczenia, niepotrącony w rachunku, oraz powyżej wskazany sposób dopełnienia prób.

Byłoby pożądane, ażeby plantatorzy w porozumieniu z fabryką wyznaczali z pomiędzy siebie deżury na czas dostawy. Delegat będzie mógł wspólnie z zarządem cukrowni rozstrzygać kwestje sporne.

Normę udzielonego bezpłatnie nasienia buraczanego powinnyby cukrownie, zdaniem delegacji, powiększać na żądanie plantatora do wysokości 16 garncy (40 fun.) na zasadzony mórg 300-prętowy, zwłaszcza, jeżeli tego wymaga gatunek i uprawa roli.

Byłoby pożądanem, żeby cukrownie miały na uwadze dogodność naturalnych warunków plantacji, a w istniejących stosunkach ułatwiały przejście plantatora z jednej cukrowni do drugiej.

Delegacja jest zdania, iż byłoby bardzo pożądanem, by plantatorzy, o ile jest to możebnem, odbierali po zaspokojeniu potrzeb cukrowni całą pozostałą ilość wyprodukowanych wytłoczyn, a to celem zwrócenia choć w części wyczerpanych z ziemi pierwiastków.

Delegacja jest zdania, że z umów można wypuścić warunek o nieużywaniu obornika pod buraki, i że ograniczenie odbioru na wypadek niezwykłego urodzaju możnaby stosować dopiero przy średnim plonie 450 centnarów z morga.

Byłoby bardzo pożądanem, żeby cukrownie, nabywając sztuczne nawozy i narzędzia rolnicze pośredniczyły w dostarczaniu ich plantatorom, którzy mogliby je w ten sposób mieć taniej i na dogodniejszych warunkach wypłaty.

W końcu del. wyraża zdanie, iż byłoby pożądanem, aby w przyszłości istniała stała delegacja, złożona z członków sekcji III i VI-ej corocznie wybierana.

Dodajemy, iż projekt ten przyjęto bez żadnych zastrzeżeń i dyskusji.

— Członek komitetu kwest, p. Juljan Heppen, złożył w Banku rs. 3, które po zamknięciu kwesty w kościele św. Antoniego (po-reformackim) ofiarowano w W. sobotę na ręce kwestującej w pomienionym kościele p. Melanji Aleksandrowej Rajchmanowej.

Nekrologja.

Ś. † P.

Wacław Holewiński,

magister nauk przyrodzonych b. szkoły głównej,

zmarł w Kielcach dnia 10-go b. m., w wieku lat 49. Pogrzeb odbędzie się w Kielcach we środę, dnia 12-go b. m. i r. zrana, o czem matka, brat i rodzina podają do wiadomości krewnych, przyjaciół i znajomych. —000—

---

†

Ś. P.

Kazimierz Skirmuntt

obywatel ziemski, właściciel winnic pod Bałakławą na Krymie, honorowy sędzia pokoju okręgu sewastopolskiego,

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 4-go kwietnia 1893 r. w Symferopolu. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się dnia 12-go kwietnia r. b., to jest w przyszłą środę, o godz. **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które w głębokim smutku pogrążeni: córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—1474

---

† Żałobne nabożeństwo za spokój duszy

ś. p. z Michalskich Melanji Stawikowskiej,

odbędzie się we środę, dnia 12 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krak.-Przedm., na które mąż zaprasza krewnych i przyjaciół. —1497

† We środę, dnia 12-go b. m., o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, odbędzie się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków 1511

Towarzystwa ociemniałych.

† Dnia 12-go kwietnia, to jest we środę, o godzinie **10 i pół** rano, w kościele archikatedralnym św. Jana odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę **ś. p. Marji z Bębnowskich**

ZIENKIEWICZ,

na które pozostały mąż, dzieci, brat i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1500

† W dniu 12-ym kwietnia r. b., to jest we środę, o godzinie **8-ej** zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. **Karoliny Bleszyńskiej**, a to z legatu przez niegdy Karolinę Bleszyńską uczynionego. O czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —467—

— Za oddanie ostatniej posługi

b. p. Benedyktowi Feinsteinowi,

składamy wszystkim serdeczne podziękowanie.

—1494— **RODZINA.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 6-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Coraz częściej i więcej piszą o malarzach, których dzieła jako najlepsze wskazałem. *Deutsche Zeitung* powiada: „Pełne myśli i delikatności w wykonaniu legendy Stachiewicza o Matce Boskiej. Radzibyśmy poznać te legendy, ich poetyczne tchnienie, ich pobożność wieje na nas z tych obrazów.” Istotnie szkoda, że nie dodano objaśnień; w katalogu, lubo obrazy same przez się silne wywierają wrażenie. Dalej mówi: „Kowalski przedstawia nam solo wilka, z zielonawemi oczami, który podczas nocy zimowej za łupem wietrzy; mógłby ten obraz stanowić pendant do Freiligratha: „Król puszczy”. Profesor Jülg przechodzi w *Presse* salę po sali. Pisze on: „Klejnotem wystawy jest noc zimowa z głodnym wilkiem w śniegu ponad wsią—Kowalskiego. Jest to obraz mistrzowsko-porządnie (*solid*) wykonany, a osięga w nim malarz wszystko, najwyższy naturalistyczny efekt, za czem się ubiegają impresjoniści — *plaierzyści*, tylko, że Kowalski osiąga to bez kuglarskich sztuczek, bez ustępstw i kompromisów co do odległości. Czy zblizka, czy z metrowej odległości się patrzymy, to śnieg pozostaje śniegiem w całej swojej prawdzie; wspaniały jest charakter zwierza, piękną odległość i głębokość z domami, słowem czujemy wobec tego obrazu, że ten artysta może i umie coś, gdy tamci w swoich dążeniach są zawsze bezwładnymi.”

Koniec końców prawdziwa, oryginalna, dobrze przedstawiona sztuka może w Wiedniu zawsze liczyć na zupełne uznanie. Że nieraz trzeba umieć się uporać z uprzedzeniami i niechęciami, to nic dziwnego. Malarze zwalczyli już te uprzedzenia, są zwycięzcami.

Cesarz niebawem zamieszka w Schoenbrunnie, a cesarzowa, jak dzisiaj oznajmiają, od d. 24-go b. m. osiądzie w pałacu letnim w Lainz, poczem uda się do Ischlu na pobyt letni.

Z początkiem września odbędą się na Węgrzech, około Steinamanger, manewry na możliwie największą skalę. Uczestniczyć będą cztery korpusy, pułk landwery i pułk honwedów. Cesarz niemiecki przybędzie i to podobno z orszakiem 40-tu osób. Tej liczbie dziwiono się w Anglji, gdyż to ogromnie kosztuje. Mówią też, że książę Walji umyślnie do Berlina przybył tylko z dwiema osobami świty. Cesarz niemiecki zajmie pałac w dobrach Battyanich.

Dla kongresu filologów i pedagogów urządzi minister Gautsch dwa rauty, jeden w Teresianum, drugi w pałacu swojego ministerjum. Będą dla nich demonstrowane wszelkie nowo wprowadzone ćwiczenia, piłka „lawnes-tennis” itp., w czem podobno minister inne państwa prześcignął.

Towarzystwo gospodyń (Hausfraenverein), któremu przewodniczy pani Otylja Bondy, wykazało na zebraniu rocznem członków 2,831, obrót w sklepie na 354,600 złr. Towarzystwo to utrzymuje przy Renngasse, nr. 5, szkołę gotowania, połączoną z restauracją, ażeby przyrządzane wszelkie potrawy, pieczywa itp. mogły być zjadane. Obiad składa się z 4-ch małych porcyj: zupa, mięso z jarzyną, pieczeń z jarzyną, legumina kosztuje 60 c., są także obiady po 50 i 40 c. Stołuje się tam od godziny 12-ej w południe do 4-ej po poł. kilkaset osób (wielu posłów); jest to kuchnia bezkorzenna, nieco mdła, ale smaczna i zdrowa, bez żadnego fałszerstwa. Polecam zwiedzanie tej instytucji. Są też i *couverts* po 1 złr., a do domów dostarcza ta szkoła, co tylko kto zażąda z zakresu kuchni i pieczywa.

Wiedeń cieszy się, że Wessely śpiewa im po czesku; powiadają, że niech sobie gada jak chce, z taką Marenką łatwo się porozumieć. Jest to przewyborna „Nevesta”, głos nie wielki, ale umie śpiewać i jest prawdziwą czeszką. Oryginalność zawsze zwycięża.

O godzinie 9-ej zrana przejechał dzisiaj pociąg (25 wagonów) z Galicji, a w południe drugi takiż pociąg tutejszy z pielgrzymami do Rzymu. Ten ostatni będzie zabierać po drodze w każdem mieście aż do granicy oczekujących pobożnych. Kto się nie lęka fatygi, to z takiemi wyprawami podróże prawie darmo odbywać może.

A.

*

Paryż, d. 8-go kwietnia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

W tej epoce przesileń i skandalów parlamentarnych bardzo trafnym jest pomysł dyrektora „Wodewilu”. Po subtelnej „Flipocie” Lemaitre'a wystawia on wesołe a bardzo dobrze zaobserwowane „Przesilenie” Maurycego Boniface, który parę lat temu zyskał już sobie rozgłos przez „Ciotkę Leontynę”, komedję na tle życia prowincjonalnej inteligencji, wystawioną w teatrze Wolnym. Obecnie daje nam trzyaktówkę mniej może głęboką, lecz bardzo charakterystyczną i świetnie uscenizowaną.

Bernier jest deputowanym, przywódzcą silnej grupy, i właśnie gwałtowną mową obalił piąte z rzędu ministerjum; obecnie pewny jest, że nie ominie go teka. Właśnie siedzą wszyscy: on, jego żona Aniela, jej ojciec Thibourdiaux, bogaty przemysłowiec z Roubaix, który dał Bernierowi córkę jedynie dlatego, że przeczuwał jego karjerę, druga jego córka, próżna i przystojna panna Genowefa i jej narzeczony Pierron, tymczasem sekretarz posła i chwalca jego w gazetach, w przyszłości dygnitarz—i czytają gazety, piszące o przesileniu. Naraz, zjawia się na horyzoncie chmura. Bernier ma przyjaciela Larizelle'a, także deputowanego, który związał swoje losy z jego karjerą, a tymczasem zwodził mu żonę, nudzącą się z obojętnym jej mężem. Przypadkowo Bernier odkrywa paczkę listów Larizelle'a i na dobitek, właśnie mąż stanu, wybrany przez prezydenta do uformowania gabinetu, przychodzi mu ofiarować marne ministerjum poczt i telegrafów, jemu, wpływowemu leaderowi! Toć to ironja, żart, który Bernier tłumaczy sobie tem chyba, że cała izba wie o stosunkach jego żony z przyjacielem, że stał się śmiesznym i niemożliwym. Wściekłość jego nie zna granic; nie słucha wywodów i pociech teścia wstrzymującego go od skandalu, zacznie proces rozwodowy, przeczyta przed sądem listy Larizelle'a, który przepadnie przy nowych wyborach.

Jednak owemu mężowi stanu nie udało się uformować gabinetu, „złożył fartuch”, jak powiadają. Właśnie oficer z pałacu Elizejskiego pragnie mówić z Bernierem: pewnie jemu misja powierzoną będzie. Wobec tego, w przeddzień może zostania ministrem sprawiedliwości, jakże wywoływać skandal sądowy? Larizelle zapewnia go, że nikomu słówka nie pisnął; czyż go o taką podłość posądza? Thibourdiaux, wzdychający do czerwonej wstążeczki, panna Genowefa, Pierron, wszyscy perswadują mu, że niewarto dla awantury pozbawić się prezydentury ministrów; oficer od prezydenta czeka i niecierpliwi się. Bernier, z pyszna

a udaną pogardą, zgadza się, przyjmuje i wychodzi, aby się udać do Elizeum, mówiąc: „to dla kraju!” Larizelle woła wślad za nim: „dasz mi przecie przynajmniej rolnictwo!”

Zaletą tej komedji jest, oprócz trafnej bardzo, jak widzicie, psychologji kłamiącego przed samym sobą polityka, jej krótkość: trwa cała około 1½ godziny. Panowie: H. Mayer w roli Berniera, Candé-Larizelle i Coisselot—stary fabrykant—pani Cecylja Caron, jako żona deputotowanego—grą swoją podnoszą jeszcze sztukę.

Ameryka ma kobiety w radach miejskich, Anglja w radach szkolnych, czemużby Paryż nie ujrzał ich w ratuszu? zapytała siebie pani Astié de Valsayre, i oto zjawiło się pięć kandydatek do rady miejskiej: ona sama i panie: Châtelain, Hubert, Berthier i Jarrethout. Damy te postanowiły spróbować szczęścia. W celu bronienia tych kandydatur, „Liga wyzwolenia kobiet” urządziła zebranie w niewielkiej, ale znanej sali Octobre, przy ulicy Montagne-St.-Géneviève. Co prawda wybór sali w dzielnicy studenckiej nie był szczęśliwy: dla wysłuchania mówczyń zebrało się mnóstwo studentów, niebardzo sprzyjających emancypacji, i zaczęli oddawać się *con amore* „chahutowi”. Na dobitek jedna z mówczyń, panna Robin, przybyła z małym pieskiem; dopieroż było szczekania, wycia, miauczenia, skomlenia itd. Dość, że nikomu prawie do słowa przyjść nie dano; pani Réné Marcil i pani de Valsayre, po kilka słów udało się powiedzieć, gdy zachrypli słuchacze, poczem zamknięto zebranie.

W tej chwili odbywa się w Nowej Sorbonie kongres stowarzyszeń naukowych. Podzielił się on na pięć sekcyj: archeologiczną z prezesem Edmundem Le Blant; historyczną z Leopoldem Delislem; społeczno-ekonomiczną—z Emilem Levasseurem; przyrodniczę—z Berthelotem; wreszcie geograficzną—z Al. Bertrandem. Na listopad zapowiadają inny kongres międzynarodowy w sprawie wolnego praktykowania lekarzy niedyplomowanych. Żądanie to popiera liga, która rozesłała do wszystkich kandydatów miejskich i do izby petycję, aby popierali tę reformę. którą nazywa „zniesieniem monopolu”. *K.*

*

***Rzym*, 5-go kwietnia.**

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Wczoraj Ojciec św., tak jak w dzień Wielkanocny, odprawił nabożeństwo w obecności czterystu osób w sali konsystorza, a dziś rano znowu powtórzył je wobec licznego zgromadzenia dla zadośćuczynienia prośbom niezliczonych cudzoziemców, którzy się pozjeżdżali do Rzymu. Zapewniają, że liczba ich dochodzi w tej chwili do stu tysięcy.

Ciało nagle zmarłego kardynała Achillesa Apolloniego, który, pisząc u stolika, padł i skonał, wystawione jest dzisiaj w jego mieszkaniu w pałacu Odescalchi. Urodził się on w Anagni w r. 1823-im, a kreowany był kardynałem dnia 24-go maja 1889-go r. Był to bardzo uczony człowiek. Pogrzeb odbędzie się jutro. Kapucyni pilnują ciała.

Jubiler pałaców apostolskich, Tanfani, otrzymał polecenie wykonania złotej róży na Wniebowstąpienie. Ojciec święty pośle ją tego roku jednej z księżniczek domu habsburskiego, ale której—jeszcze niewiadomo.

Ksiądz Sarthou, wikary apostolski z Pekinu, przysłał Ojcu św. wielki złoty krzyż i dwa świeczniki chińskie cudnie wyrobione. Jest to dar ogromnej wartości.

Również drogocenny jest wielki srebrny posąg Italji, wykonany przez rzeźbiarza Begasa, który cesarstwo niemieccy przywożą królestwu włoskim na ich srebrne wesele. Na czole symbolicznej niewiasty jaśnieje: *la stella d'Italia*, gwiazda Włoch, której środek tworzy brylant nadzwyczajnej wielkości.

Cesarstwo niemieccy z 26-u osobami dworu swojego, oprócz służby, będą stali w Kwirynale w apartamentach urządzonych umyślnie dla nich. Orszak ich cały nie zdoła się w pałacu królewskim pomieścić i stać będzie częścią w Hôtel Royal i w Hôtel Bristol. Królowa wdowa portugalska Marja Pia, siostra króla włoskiego, z młodszym synem, księciem z Oporto, staną w pałacu Konsulty, naprzeciwko Kwirynału. Książę Jorku, wnuk królowej Wiktorji, cesarzowej Indyj, stanie z orszakiem w ambasadzie angielskiej w willi Torlonia około bramy Pia. Arcyksiążę Rajner-Ferdynand, przedstawiający Habsburgów, zatrzyma się z otoczeniem swojem w Hôtel du Quirinal. Wreszcie przedstawiający króla belgijskiego, jenerał Pitsches, stanie w hotelu Bristol. Niewiadomo jeszcze, gdzie stać będzie młody książę czarnogórski, przedstawiający rodziców swoich. Sułtan przedstawiony będzie przez ambasadora swojego, Mahmuda-Nedim-beja, który własnoręczny list padyszacha doręczy królowi.

Apartament dla cesarstwa niemieckich, przygotowywany w Kwirynale, składa się z kilku sal i kilkunastu pokojów. Trzeba było przerabiać go całkowicie i nowe drzwi otwierać, bo jest to właśnie część pałacu, w której za papieży odbywało się konklawe. Apartament ten, gdzie gorączkowo pracują, pełen jest robotników, tapicerów i malarzy. Znany profesor Bruschi maluje tam dwa wielkie freski, przedstawiające jeden Sztuki, a drugi Nauki. Artysta Paglici i malarz Brugo wykonywują sceny mitologiczne, mianowicie w salonie, dzielącym pokoje cesarza od komnat cesarzowej; malarz Bisco zaś i inni artyści pracują w innych salach. Mieszkanie cesarstwa ma być arcydziełem sztuki i przepychu. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

EKSPLOZJA KOTŁA.

Łódź 10-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Dziś o godz. 3-ej po południu nastąpiła eksplozja kotła parowego w fabryce Zygfryda Mannaberga, przy rogu ulic Karola i Wólczańskiej. Kilka bliżej położonych domów jest mocno uszkodzonych, a w wielu z powodu silnego wstrząśnienia powylatywały szyby. Jest też kilkanaście ofiar w ludziach. Pomocnikowi palacza Karolowi Ebertowi wybuch oderwał głowę. Dwaj ludzie są śmiertelnie poranieni, a dwaj mocno potłuczeni. Miejsce katastrofy otaczają tłumy. Pierwszą pomoc na miejscu niosła straż ochotnicza ogniowa. Fabryka nie była czynną, dziś tylko próbowano puścić w ruch transmisję.

Łódź 10-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— O godz. 5-ej zakończyła życie jeszcze jedna ofiara eksplozji, robotnica fabryczna 17-letnia Nawrocka

NAPAD NA PRYMASA.

Budapeszt 10-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Uwolniony ze służby i kilkakrotnie obdarowany piwniczy księcia prymasa węgierskiego, Vaszaryego, napadł na niego w mieszkaniu z nożem kuchennym i zadał kilka pchnięć broniącemu prymasa sekretarzowi.

Wiedeń 10-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. W*)— Z Granu donoszą, że do komnat arcybiskupa Vaszarye'go, prymasa węgierskiego, wdarł się oddalony przez tegoż piwniczy i rzucił się z nożem na arcybiskupa. Sekretarz arcybiskupa schwytał zbrodniarza, otrzymał jednakże przytem kilkanaście pchnięć nożem. (*Aj. półn.*)

POŻYCZKI.

Berlin 10-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Jutro odbędą się zapisy na 3-procentową pożyczkę niemiecką w ilości 150 milj. marek i na 3-procentową skonsolidowaną pożyczkę pruską w ilości 140 milj.; obie po kursie 86.60.

ŚNIEŻYCA.

Chicago 10-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Skutkiem niezmiernej zuwieruchy śnieżnej, dwa nowe olbrzymie hotele i gmach panoramy runęły.

POŻAR ŁĄK.

Nowy-Jork 10-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — W Nebrasce od dziesięciu dni palą się łąki, Kilka wsi i dużo bydła padło pastwą płomieni.

Wiedeń 10-go kwietnia. (*Tel. Ajen. półn.*) — Cesarz Franciszek Józef przyjmował w dniu dzisiejszym rano ks. Ferdynanda Koburskiego na audjencji prywatnej.

Paryż 10-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Z Lorianu (?) donoszą, że wczoraj było tam dziesięć wypadków zachorowania na cholerę.

Londyn 10-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Do *Timesa* donoszą z Kairo, że wskutek rosnącej tam niechęci do europejczyków, którą to niechęć wywołali i utrzymują ministrowie, wszystkie zamierzone w Egipcie reformy musiały być zaniechane.

Konstantynopol 10-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)—Krążą pogłoski, że Anglja ma zamiar zaproponować mocarstwom konferencję, celem obrad nad sprawami Armenji. Liczba armeńczyków, aresztowanych niedawno za przestępstwa polityczne, jak mówią, dochodzi do 1,800.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go kwietnia. (*Telegr. prywatny Kur. Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiejszej był słaby i zniżkowy, a obroty dość ospałe. Na polu rubli i wartości russkich, pod naciskiem sprzedaży realizacyjnych, kursa doznały strat. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 212.50 i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 211.25, a po ukończeniu obrad 211.—. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych i końcomiesięcznych o 1 m. 25 fen. Warszawa krótkoterminowa i krótki Petersburg gorzej o 1 m. 50 fen., a Petersburg długoterminowy o 1 m. przeszło. Przekazy na na Wiedeń krótkie niżej o 20 fen. (167.40); a długoterminowy o 10 fen. (166.80). Listy zastawne ziemskie spadły o 20 kop., listy likwidacyjne o 10 kop. (64.—), pożyczki wschodnie II-ej emisyj 60 kop. (66.90) i pożyczki wschodnie III-ej em. o 50 kop. Mniej płacono za 4½% listy zastawne russkie, więcej natomiast za pożyczki premjowe russkie z 1866-go r. II-ej em., podczas gdy 6% russke renty złote z 1883-go r. i kupony celne pozostały bez zmiany. Z wartości spekulacyjnych akcje kredytowe austrjackie spadły o ½%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto miało dziś tendencję słabszą i oddawane było taniej 50 fen. w towarze gotowym i o 1 m. w dostawowym.

Berlin 10-go kwietnia. (*Telegram pryw. Kurjera Warsz.*)— Notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	211.20	Akcje d. ż. w.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	210.50	Akcje kredytowe	185.75
Weksle na Petersb. kr.	210.40	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	209.25	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russ. na dost.	211.25	Żyto w tow. gotow.	134.25
Wschodnia poż. II em.	67.90	Żyto na wiosnę	139.50
Listy zast. I-ej serji	66.—		

W drukarni *Kuriera warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 29 Марта (10 Апрѣля) 1893 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)